Szczęśliwość niebiańska wyższa od ziemskiej

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 5:1-16

Złoty tekst:

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” – w. 8.

Szczęście jest to radosne uczucie, jakie ludzie odczuwają od czasu do czasu, lecz szczęśliwość niebiańska jest to trwała radość i przyjemność wewnętrzna, która jest wynikiem charakteru nastrojonego w harmonii z Boskim. Ludzie tego świata mogą chwilami być szczęśliwymi, a w innych chwilach zniechęconymi, zmartwionymi, zakłopotanymi, lecz ci, co są naśladowcami Pana i którzy jako uczniowie w szkole Chrystusowej są uczeni przez Niego, posiadają w swych sercach pewien pokój, który przewyższa wszelkie wyrozumienie i ten przynosi im ulgę i odpocznienie nawet w najprzeciwniejszych warunkach zewnętrznych. Lekcja, którą mamy przed sobą, opisuje nam, jakie warunki serca są potrzebne do osiągnięcia tego pokoju Bożego. W miarę, jak umysłem dochodzić będziemy do prawdziwego pojęcia tej sprawy i następnie będziemy się starać, aby ideał ten osiągnąć, w takiej mierze wzmagać się będzie szczęśliwość niebiańska, nazwana w naszej lekcji „błogosławieństwem”, która zagości w naszych sercach, aby tam rządzić i trzymać nas w miłości Bożej.

Nasz Pan i Jego uczniowie znajdowali się na wzniesionym stoku góry, a rzesze ludu przychodziły, aby słuchać poselstwa Onego Wielkiego Nauczyciela względem tak długo oczekiwanego Królestwa, o którym On oświadczył, że „przybliżyło się”. Jego cuda potwierdzały Jego Boski autorytet, jako Nauczyciela, co tym bardziej pociągało ludzi do Tego, „który mówił tak, jak żaden z ludzi nie mówił” (Jan 7:46). Widząc zebrane rzesze, Jezus wstąpił na górę, na miejsce nieco podwyższone, gdzie mógł być przez wszystkich lepiej widziany i słyszany. Według ówczesnego zwyczaju usiadł, gdy zaczął swoją mowę i słuchacze także usiedli. ówczesne obyczaje sprzyjały temu – luźne szaty, łatwe do zdjęcia sandały i ludzie zwykli byli siadać na ziemi z podwiniętymi pod siebie nogami**,** na modę krawców.

Nauka kierowana była głównie do tych, co byli najbliżej Pana, czyli do uczniów, gdy zaś rzesze z zainteresowaniem czekały na takie części przemówienia, które by ich specjalnie oświeciły. Niezawodnie dziwnym zdawało się dla słuchaczy, dlaczego Pan nie mówił im więcej o samym królestwie, kiedy i w jaki sposób będzie ustanowione itd. Pan jednak wiedział, że On musiał najpierw cierpieć i ponieść śmierć na odkupienia świata, zanim to królestwo mogłoby przyjść oraz wola Boża mogła być czyniona na ziemi tak, jak jest w niebie. Wiedział także, że najpierwszym dziełem przygotowawczym ku ustanowieniu tego królestwa będzie wybranie klasy Kościoła, czyli tych, którzy mają stanowić Jego Oblubienicę i współdziedziców w tymże królestwie. Przeto kazania Jego były tek kierowane, aby podzieliły słuchaczy na dwie klasy. Niektórzy mieli doznać zawodu, ponieważ zainteresowali się więcej chwałą i dostojeństwami, jakich spodziewali się dostąpić w tym królestwie, aniżeli stanem serca niezbędnym do odziedziczenia tego królestwa. Tacy niezawodnie poszli swoją drogą, mówiąc, że Jezus może być wielkim nauczycielem dla takich, co lubią tego rodzaju filozofię, lecz dla nich była to sucha, niezadowalająca potrawa. Inni, chociaż też zawiedzeni co do charakteru nauki, znaleźli jednak w niej coś, co zadowalało ich pragnienie lepiej aniżeli cokolwiek innego – znaleźli w niej przymioty pożywne, pocieszające i budujące. To samo jest prawdą i dziś: niektórzy słuchają poselstwa o onej wielkiej radości i interesują się tylko częściami, które stosują się do restytucji. Radzi są słyszeć, że w Boskim planie nie ma żadnych mąk, ale raczej, że przyjdą czasy ochłody dla całego świata, czasy naprawienia wszystkich rzeczy, przepowiedziane przez usta wszystkich proroków od wieków (Dzieje Ap. 3:19-21). Lecz oprócz tego, wszelkie dyskusje o poświęceniu się Panu i o warunkach uczniostwa, wszelkie opisy cech i warunków, które by ich przygotowały do królestwa, są dla takich nużące i niesmaczne. W taki to sposób Prawda zawsze dzieliła i dzieli.

Ubodzy w duchu

Poselstwo Tego wielkiego Nauczyciela różniło się od wszystkich innych i wywierało szczególniejszy wpływ na pokornych i uniżonych. Gdyby inni mówili: Błogosławieni bogaci i uczeni, przedniejsi i rządcy, On wielki Nauczyciel przedstawiał sprawę na odwrót mówiąc: „Błogosławieni ubodzy w duchu” – błogosławieni ci, co nie są zarozumiali, co nie myślą o sobie za wysoko, co rozumieją swoją małość i niedoskonałość. Zdumiewające, jak tacy są błogosławieni? Przecież świat mało myśli o takich, którzy niewiele myślą o sobie. Przecież

tacy mają mniej powodzenia na świecie. Tak, to prawda, ale według słów Mistrza ich błogosławieństwo polega na tym, że ich jest Królestwo Niebieskie, czyli że są tacy, z których wybrana będzie klasa królestwa. Wyniosłość i ufność w samym sobie mogą zdobyć dla niektórych wysokie i zaszczytne miejsca w życiu doczesnym, lecz u Pana cechy te nie mają poważania, przeto ci, co są takiego ducha, będą tym mniej sposobni do prób i warunków, jakie Bóg wysuwa w wybieraniu dziedziców królestwa i współdziedziców z Chrystusem. Zaiste, jest to pewną łaską i błogosławieństwem czuć się małym w swej własnej ocenie. To ochroni człowieka od wielu fałszywych kroków, jakie łatwo podejmuje egoista. Ci, co starają się naśladować rady Wielkiego Nauczyciela, którzy już z natury są ubogimi w duchu, pokornymi, skromnymi we własnej ocenie, mają znaczne korzyści ponad tych, co są innymi pod tym względem. Ci zaś, co z natury nie są pokornymi, powinni posłuchać instrukcji Mistrza i uniżyć się pod mocną ręką Bożą, aby mogli być wywyższeni w czasie słusznym (1 Piotra 5:6). Naśladowcy Pana powinni ustawicznie uczyć się pokory i najbardziej wystrzegać się pychy, zarozumiałości itp. Powinni wiedzieć, że Bóg pysznym się sprzeciwia, a łaską swoją darzy pokornych, ubogich w duchu i to do takiego stopnia, że tylko pokorni będą mieć dział z Panem w królestwie (1 Piotra 5:5; Jak. 4:6).

Smętni błogosławieni i pocieszeni

Znowu zdaje się być dziwnym i przeciwnym od zwykłego zdania, gdy się czyta: „Błogosławieni, którzy się smęcą”. Ogólnym mniemaniem jest, że ci, co się smęcą są najbardziej godni politowania. Jaka zasada mieści się poza tym zapewnieniem Pana, że ze smutkiem złączone jest jakieś błogosławieństwo? Musimy zaznaczyć, że nie można sobie wyobrazić, aby smutek panował w niebie – musimy wnosić, że tam jest radość i szczęśliwość niebiańska. Przeto błogosławieństwo smutku musi w jakiś sposób łączyć się z naszym obecnym, niedoskonałym, grzesznym stanem i otoczeniem. Na świecie znajduje się grzech i śmierć, zapłata za grzech, wypłacona jest całej ludzkiej rodzinie, wnosząc do każdego domu mniejsze lub większe zawody, smutki i utrapienia. Gdzie takowe są właściwie zrozumiane, tam na pewno jest smutek. Świat jest chorym i umierającym, dwadzieścia tysięcy milionów jest już umarłych, a szesnaście set milionów stopniowo zamiera w smutku, cierpieniu i rozczarowaniu – radować się z tego mógłby tylko chory na umyśle. Ci, co mogą weselić się w takich warunkach, dają dowody bardzo złego stanu serca i umysłu i potrzeba im będzie bardzo surowych ćwiczeń, jakie właśnie będą zastosowane do większości ludzi w Tysiącleciu, aby doprowadzić ich do właściwego rozsądku. Natomiast ci, którzy smucą się, ponieważ rozumieją swoje niedoskonałości, swój upadły stan i którzy do pewnego stopnia zasmuceni są z sympatii z biednym, wzdychającym stworzeniem, ci znajdują się w lepszym i zdrowszym stanie umysłu, oni będą więcej godnymi do przyjęcia niebieskiego poselstwa, głoszącego o chwalebnym błogosławieństwie, jakie ma spłynąć przez odkupienie w Jezusie Chrystusie i przez Jego królestwo, które jako wchodzące słońce sprawiedliwości sprowadzi zdrowie, życie i szczęście wszystkim rodzajom ziemi. Błogosławieni są ci, którzy teraz smucą się ponieważ oni znajdują się w stanie korzystniejszym do usłyszenia głosu Tego, który mówi z nieba, ogłaszając pokój przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Oni będą pocieszeni. Na pocieszenie to nie będą musieli czekać aż do onego czasu, gdy nowa dyspensacja Chrystusowego Królestwa zostanie w zupełności ustanowiona, sprowadzając błogosławieństwa restytucji, nie, ich pociecha rozpocznie się zaraz, albowiem ich smutek czyni ich umysły gotowymi do przyjęcia Boskiej łaski. Przeto takim Bóg podaje do wiadomości niektóre bogactwa swej łaski i dobrotliwości w Chrystusie Jezusie. Tacy mają więc najlepszą sposobność osiągnięcia pokoju Bożego, który przewyższa wszelkie wyrozumienie, a który spływa przez ducha św. w czasie obecnym, a także spłynie w wieku przyszłym.

Smutek może być złączony z grzechem, niedoskonałością. Jest właściwym, abyśmy zrozumieli nasz stan upadły i smucili się z tego, lecz smutek ten może być wnet uleczony przez poznanie onej wielkiej ofiary okupowej i przez przyjęcie zasługi tejże. Jest jeszcze inny smutek, który wypływa nie z powodu grzechu, ale ze współczucia. Nasz Pan, który był odłączony od grzeszników, posiadał tego ducha smutku. Ten to smutek wynikający ze współczucia doprowadził Go do łez przy grobie Łazarza i z powodu tegoż to smutku On został nazwany „mężem boleści i świadomym niemocy” (Izaj. 53:3).

W naszym niedoskonałym, upadłym stanie, nawet gdy serca nasze zostały już poświęcone i napełnione Jego duchem, nie jest nam możliwym tak głęboko sympatyzować z drugimi jak nasz Pan, lecz mamy jednak rozwijać w sobie ducha sympatii, który jest częścią ducha miłości i im więcej wzrastamy w łasce i w podobieństwie charakteru Syna Bożego, tym więcej będziemy się smucić z niedoli drugich. Z drugiej jednak strony, im więcej będziemy napełnieni duchem św., tym większy będzie nasz pokój i większa nasza radość w Panu, ponieważ dozwolonym nam będzie dostrzegać coraz więcej rozwijanie się wielkiego planu zbawienia, w którym ci wszyscy, co płaczą w Syonie, będą pocieszeni. Zatem najbardziej zaawansowanymi chrześcijanami, mającymi najgłębszą i najświętszą radość, są ci, którzy jednocześnie posiadają najgłębszą sympatię wobec smutku i boleści. Któż nie zauważył tego, że jak nasz Pan i Nauczyciel jest wzorem doskonałości, tak ci, co najbliżej Go naśladują, są zwykle takimi, co przeszli wielkie doświadczenia w twardej szkole smutku i boleści, w których sercach i charakterach wyryły się głęboko

lekcje i cechy duchowe. Obietnica pociechy nie zawiera w sobie myśli o ulżeniu, ale raczej o wzmocnieniu i dodaniu siły. Innymi słowy, Pan nie mówi, iż zabierze od nas ów zacny przymiot sympatii, który zdobyliśmy w szkole doświadczenia, ale wszystkim, co stanowią Jego prawdziwych naśladowców, On mówi, że będą pocieszeni, czyli że będą zasilani o tyle, iz to więcej niż zrównoważy ich ducha smutku i przygnębienia. Zasilenie to Pan daje przez obietnice Słowa Bożego, przez chwalebne nadzieje wystawione przed nami, a także przez żywe listy, czyli przez współczłonków domu wiary. Zauważmy, jak apostoł myśl tę wywodzi w 2 Liście do Koryntian 1:4, gdzie kilka razy powtarza myśli o pocieszeniu jedni drugich tąż pociechą, którą sami pocieszeni bywamy od Pana. O jak wielki przywilej mamy. Nie tylko, że bywamy pocieszeni od Pana przez Jego Słowo, ale jesteśmy też używani jako przewód pociechy, czyli zasiłku dla drugich w tym okresie smutku, gdy to wszyscy mają w sobie mniejsze lub większe słabości i ułomności, sprawiające smutek im samym i drugim. Błogosławieni są ci, co doznawszy pocieszenia, sami zostaną przez Pana użyci do pocieszenia innych członków Jego Ciała.

Błogosławieni cisi

Ubodzy w duchu, czyli pokorni, nie rozumiejący o sobie za wysoko, są także cichymi, łagodnymi. Dykcjonarz Century określa cichość jako samokontrolę i łagodność, powolność do gniewu, cierpliwość wobec krzywdy lub udręczenia. Webster określa cichość jako oddanie się pod Boską wolę, cierpliwość i łagodność z pobudek moralnych i religijnych. Gdy obserwujemy to, co dzieje się wokoło nas na świecie, i spostrzegamy, że co do rzeczy ziemskich cichym wcale nie powodzi się lepiej niż innym, to słowa naszego Pana zdawałyby się nam dziwne i nieprawdziwe, gdybyśmy nie rozumieli, że On odnosił się do błogosławieństw poza doczesnym życiem. Zaiste milionerzy ziemscy, którzy są właścicielami znacznej części ziemi i jej bogactw, dolin i stoków, bardzo rzadko mogą być zaliczeni do cichych. Toteż spostrzegamy, że Pan nie powiedział: Błogosławieni cisi, albowiem oni obejmują w dziedzictwie ziemię, ale „oni odziedziczą (w przyszłości) ziemię”.

Kiedy Panie? Odpowiedź: gdy Królestwo Boże nastanie i wola Jego będzie czyniona w niebie i na ziemi – wtedy cisi odziedziczą ziemię. Jeżeli więc spostrzegamy, że rubaszni, niesprawiedliwi i wyniośli zagarniają obfitości ziemi w obecnym czasie, gdy widzimy, że z powodu naszej cichości bywamy raczej spychani na miejsca podrzędne, to wspomnijmy na słowa naszego Pana, że jest w tym szczególniejsze błogosławieństwo i zamiast zniechęcać się, raczej rozwijamy w sobie ten przymiot cichości coraz więcej i nie próbujmy go zamieniać na ducha arogancji i wyniosłości, aby zdobyć ziemską sławę, wielkie imię i bogactwa. Starajmy się raczej z ukontentowaniem rozwijać w sobie tego ducha, o jakim Pan zapewnia, że go uzna i czekajmy na on czas, gdy tacy odziedziczą ziemię. Sprawdzamy, że dziedzictwo to będzie w tym celu, aby dać ziemię rodzinie ludzkiej na warunkach postanowionych w Tysiącleciu. Wtedy cisi z klasy restytucji odziedziczą ziemię, oni będą przodującymi wszędzie, a ewentualnie wszyscy, którzy nie zechcą być cichymi, będą wytraceni spomiędzy ludzi. Cisi naśladowcy Pana nawet w pewnej mierze dostępują wypełnienia tej obietnicy, jak to oświadczył apostoł: „Wszystkie rzeczy są wasze (...) boście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży” (1 Kor. 3:21-23). Tacy więcej rozkoszują się rzeczami na ziemi niżeli inni, gdy inni zagarniają, ci rozkoszują się, jak to apostoł oświadczył: „Bóg nam wszystkiego obficie ku używaniu daje” (1 Tym. 6:17). Wolni od ducha zachłanności, możemy iść ulicą i bez łakomstwa obserwować obfitość rzeczy znajdujących się w oknach wystawowych, nie dbając wcale o to, aby te różne dzieła sztuki i piękna znajdowały się pod naszą szczególną pieczą i kontrolą. Możemy napawać nimi nasze oczy bez troszczenia się o nie, podczas gdy wszystkie nasze talenty poświęcone są Panu i Jego służbie i gdy mamy do czynienia ważniejsze rzeczy aniżeli troszczenie się o ziemskie świecidełka zwane dziełami sztuki.

Błogosławieni łaknący i pragnący

Nasz Pan porusza tu dwa najsilniejsze wpływy znane pomiędzy ludźmi. Do czego nie zostalibyśmy pobudzeni przez głód i pragnienie? Podobnie w niektórych osobach znajduje się serdeczny głód i pragnienie tego, co jest sprawiedliwe i prawdziwe. Jest widocznym, że większość ludzi nie posiada tego łaknienia duszy, cielesne pokarmy i cielesne napoje są ich specjalną atrakcją. Lecz nie wszyscy są takimi i szczególniejsze błogosławieństwo jest dla tych, co posiadają ten głód duchowy, o jakim nasz Pan mówił, „oni będą nasyceni”, będą zadowoleni, w obietnicy tej nie ma nic o cudownym nasyceniu, czyli zadowoleniu; myślą łączącą się z tą ilustracją raczej zaś jest łaknąć i pragnąć. Oni będą wykorzystywać swój czas, znajomość i sposobność na szukanie chleba żywota wiecznego, który nasyca i wody żywota, która prawdziwie orzeźwia oraz że błogosławieństwo będzie w proporcji do tego, jak te rzeczy są szukane, są też znajdowane i używane. Pan gwarantuje błogosławieństwo tym wszystkim, którzy znajdują się w odpowiedniej postawie umysłu do szukania i używania duchowych orzeźwień, jakie On przysposabia. Sprawiedliwość tu wspomniana stosuje się do słuszności w każdej sprawie, czyli do prawdy. Bóg jest Oną wielką zasadą sprawiedliwości i On przekazuje ją przez swoje Słowo, przez wielkie i kosztowne obietnice dostarczone nam przez Jezusa i Jego apostołów. Większość ludzi tego świata, troskliwa o pokarm, który ginie, mało dba o Prawdę i mało jej otrzymuje, ci nieliczni zaś, którzy łakną i pragną, bywają nią nasyceni, orzeźwieni i poświęceni i w taki sposób są oni przygotowani w

słowie, uczynku i w myśli do jeszcze większych błogosławieństw w czasie słusznym – do uczestniczenia z Odkupicielem w królestwie i w Jego dziele błogosławienia i podnoszenia ludzkości.

Błogosławieni miłosierni

Miłosierdzie jest spokrewnione z miłością i w proporcji, jak w czyimś sercu miłość została zatarta upadkiem, będzie tam brak miłosierdzia. Naturalnie nie zawsze możemy sądzić z pozorów zewnętrznych, ponieważ są pewne zewnętrzne formy i wyrażenia rzekomo świadczące o miłości, której jednak nie ma w sercu. Podobnie może być niekiedy okazywane miłosierdzie, które jednak nie jest rozbudowane duchem prawdziwego miłosierdzia. Niekiedy może to być dostrzegane przez uznawanie tej zasady, chociaż wcale się z nią nie zgadza. Prawdziwy chrześcijanin, znajdujący się w szkole Chrystusowej, uczy się nie tylko o swoich niedoskonałościach i o potrzebie Boskiego miłosierdzia dla siebie, lecz dostąpiwszy tegoż miłosierdzia i wstąpiwszy do szkoły Chrystusowej, staje się to najważniejszą dla niego lekcją, aby podobnym miłosierdziem darzyć innych. Sw. Jakub mówi, że ,,miłosierdzie chlubi się przeciwko sądowi” – przeciwko wykonaniu sprawiedliwości (Jak. 2:13). Dziwnym to się zdaje, że ci, co najwięcej miłosierdzia potrzebują dla siebie, zwykle najmniej mają miłosierdzia wobec słabości drugich.

Natomiast ci, co najwięcej wzrastają w duchu Pańskim, wzrastają też proporcjonalnie w usposobieniu miłosierdzia i przebaczenia. Niektórzy z poświęconych mają w tym względzie więcej do przezwyciężenia niż inni i z tego powodu mogą okazywać mniej rozwoju w proporcji do ich zabiegów, lecz ta myśl powinna być zawsze w umyśle wszystkich, że jest to bardzo niestosownym, aby ci, co sami potrzebują Boskiego miłosierdzia dla siebie, byli aż zanadto ścisłymi w swoich wymaganiach sprawiedliwości względem innych, nie chcąc okazać im miłosierdzia. Nie tylko to, ale na sprawę tę Pan Jezus położył największy nacisk, gdy powiedział: „Jeżeli z serca nie odpuścicie drugim upadków ich i Ojciec wasz Niebieski nie odpuści wam upadków waszych”. W ten sposób Pan uczy nas, że nasze miłosierdzie musi być więcej niż formalne, więcej niż powierzchowne przebaczenie i pojednanie – ono musi być z serca, szczere. Przeto w miarę, jak każdy z nas rozumie potrzebę Boskiego miłosierdzia przez Jezusa, w takiej samej mierze bądźmy nader miłosierni wobec drugich – szczególnie wobec wszystkich, którzy w jakimkolwiek znaczeniu lub stopniu okazują pragnienie ku sprawiedliwości.

Błogosławieni czystego serca

Słowo „czyste” jest w zupełności zrozumiałe – znaczy ono: bez fałszerstwa, szczerze, bez plam. Żaden człowiek rodu ludzkiego nie znajduje się w takim stanie natury, czyli z urodzenia. Przeciwnie, Pismo Św. mówi, że serce cielesnego człowieka jest nader zdradliwe i przewrotne (Jer. 17:9). Słowo „serce”, tak w tym tekście, jak i w ogólnej rozmowie, uważane jest nie jako nazwa jednego z organów cielesnego systemu, ale jako określenie umysłu, woli i intencji osoby. Tak jak pierwotnie stworzonym człowiek był wyobrażeniem Bożym, był więc czystego serca, szczerym, uczciwym, prawdziwym, o doskonałych intencjach, lecz z powodu nieposłuszeństwa grzech i samolubstwo rozwinęły się w ludzkim sercu i woli, a owe pierwotne wyobrażenie Boże zostało tam w znacznej mierze zatarte. Toteż o tych, co stają się ludem Bożym, powiedziane jest, że mają nowe serca, nową wolę, nowe ambicje i nowe pragnienie. Gdzie odwrócenie się od grzechu do sprawiedliwości jest zupełne, tam prawdziwie może być powiedziane: „stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” (2 Kor. 5:17).

Na dokonanie tak radykalnej zmiany woli i intencji potrzeba potężnego wpływu. Może to być bojaźń lub też może być miłość, lecz Pismo Św. zapewnia, że wyniki bojaźni są niedoskonałe i że tylko miłość jest w stanie wytworzyć trwały, doskonały i przyjemny stan. Bojaźń może mieć coś do czynienia z rozpoczęciem owej przemiany serca, lecz ona nie może doprowadzić tego dzieła do uzupełnienia, ponieważ jak to Biblia oświadcza: „Bojaźń ma udręczenie” i pokój Boży nie może rządzić w sercu, które poddane jest takiemu utrapieniu. (1 Jana 4:18). Stąd Pismo Św. wystawia przed nami nawrócenie serca, które wynika ze znajomości i miłości Boga. „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego”; mamy także zapewnienie, że „miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń” (Mar. 12:30; 1 Jana 4:18).

Słowa naszego Pana wskazują, że istnieją różne stopnie nieczystości serca, i tak też to znajdujemy. Znajdują się tacy, których serca są prawdziwie czarne, diabelskie, u innych są one szare, jakoby pstre. Lecz Pan wyszczególnia tylko jeden rodzaj serca, które byłoby przyjemne Ojcu, a jest nim czyste serce. Wszyscyśmy świadkami, że trudno byłoby poświadczyć czystość serca, intencji, motywów i pragnień u wielu naszych przyjaciół i sąsiadów w chrześcijaństwie oraz że o ile to nam wiadomo, w świecie pogańskim jest takich jeszcze mniej. A jednak myślą naszego tekstu jest, że tylko ci, co osiągną czystość serca, mogą mieć nadzieję oglądać Boga i otrzymać dowód Jego miłości.

Ażeby jednak ktoś nie został zniechęcony mniemaniem, że czystość serca oznacza zupełną doskonałość w myśli, w słowie i w uczynku, spieszymy, aby myśl taką sprostować i wykazać, że intencja nie zawsze jest poparta słowami lub czynem. Mieć wolę sprawiedliwą i doskonałą, być czystym w sercu, jest możliwym, a nawet koniecznym u tych, co chcą mieć Boskie uznanie, lecz aby dokonać wszystkiego, co serce pragnie,

jest niekiedy ponad możliwość najgorliwszych naśladowców Pana. Nowa wola, nowe serce musi działać i mówić przez to stare ciało, którego uczucia są zawsze przeciwne i muszą być zwalczane. Toteż dokąd znajdujemy się w ciele, dokąd zmuszeni jesteśmy rozumować i działać przez ten niedoskonały przewód, jakim jest nasze ciało, dotąd potrzeba nam zasługi Chrystusowej, aby ustawicznie przykrywała zmazy tegoż ciała, aby w ten sposób nowa wola, nowe serce, a nie ciało, mogło być sądzone przez Pana i próbowane co do godności lub nie-godności wieczystego żywota i błogosławieństw, jakie obiecał. Jak błogą jest więc ta myśl, że możemy osiągnąć czystość intencji, miłości itd. do całej ludzkości, jak i do Pana, i że w ten sposób Bóg przyjmie nas w Onym Umiłowanym, nie poczytując nam mimowolnych słabości i zmaz, które spostrzegamy sami, a inni spostrzegają je może jeszcze więcej. Jak błogą jest ta myśl, że tacy oglądają Boga, że mają najjaśniejszy pogląd o Boskim charakterze i planie już teraz, a ujrzą Go po przemianie w zmartwychwstaniu, gdy przebudzą się przypodobani swemu Odkupicielowi.

Błogosławieni pokój czyniący

Nigdy nie było takich czasów, w których to oświadczenie naszego Pana zasługiwałoby na większą uwagę, jak obecnie. Żyjemy w czasach, gdy zazdrość i spory przejawiają się na każdym kroku w polityce, w interesach, w domach i w rodzinach, w nominalnych kościołach i pomiędzy poświęconymi członkami prawdziwego Kościoła. Skłonność do sporów jest niezawodnie nieco stowarzyszona z trudnymi czasami, w jakich żyjemy, lecz z tego powodu ci, co są prawdziwymi członkami Ciała Chrystusowego, muszą tym więcej pamiętać na napomnienia Pisma Św.: „Pokoju naśladujcie ze wszystkimi” oraz „Pokój też zachowajcie między sobą” (Hebr. 12:14; 1 Tes. 5:13). Niektórzy z najlepszych ludzi na świecie posiadają silną potrzebę wojowniczości, muszą więc tym więcej miłością to kontrolować, tak aby nauczyli się zwalczać tylko te rzeczy, które są złe i szkodliwe, aby mogli myśleć życzliwie, uprzejmie i dobrotliwie o wszystkich, co zajmują odmienny pogląd na rzeczy, oraz gdy broniąc zawsze silnie zasady, aby mogli zauważyć, że w ich argumentach, sporach itd. rzadko kiedy rozchodzi się o zasadę.

Każdy z poświęconych powinien codziennie uczyć się rozwijać w sobie owoce i łaski ducha św., pomiędzy którymi przedniejszymi są: cierpliwość, wytrwałość, braterska uprzejmość i miłość. Gdy te rzeczy będą w nas mieszkać obficie, to stawać się będziemy coraz przyjemniejszymi Panu i sposobnymi pomagać drugim w tym samym kierunku, to jest aby mogli być czynicielami pokoju, jeżeli wpierw w sercu będą miłośnikami pokoju.

W większości rodzaju ludzkiego zdaje się być wojownicza żyłka, która nie tylko, że czyni swego właściciela niezgodnym i spornym, zirytowanym i irytującym dla drugich, lecz w dodatku wada ta potrafi rozbudzać niepokój w drugich, podczas, gdy najpierwszą zasadą przyzwoitości – pilnowanie swego interesu – jest i byłoby o wiele korzystniejsze ku pokojowi. W miarę jak wierni coraz bardziej rozumieją samolubstwo i swarliwość, jakie cały świat odziedziczył przez grzech i degradację, gdy poznają, że takowe są przeciwne Pańskiemu duchowi cichości, łagodności, cierpliwości i miłości, to powinni usilnie starać się, aby nie tylko rozwijać pokój w swych sercach i życiu, ale także aby byli czynicielami pokoju pomiędzy ludźmi.

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą.” Zaiste miłośnicy i promotorzy pokoju okazują, że w tym szczególe przynajmniej są posiadaczami ducha św. – ducha Bożego. Starajmy się, abyśmy nie tylko zasługiwali na to miano „synów Bożych” teraz, pomiędzy ludźmi, którzy widząc nasze dobre uczynki i spokojne usposobienie chwaliliby Ojca naszego, który jest w niebie, ale przez ustawiczne pielęgnowanie tego przymiotu miłości pod kierunkiem wielkiego Odkupiciela starajmy zasłużyć sobie na zaszczyt stania się Synami Bożymi na wyższym poziomie w królestwie.

Błogosławieni prześladowani

Nie wszyscy prześladowani są błogosławieni, a tylko prześladowani dla sprawiedliwości. Wielu jest takich, co sprowadzają na siebie prześladowania dla swej nieumiejętności lub z powodu wtrącania się w cudze sprawy. Stosujmy się do napomnienia apostoła w tym względzie i unikajmy prześladowań i cierpień za czynienie złego jakiegokolwiek rodzaju, ale niech to będzie tak, jako napisano: „Jeśli kto cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, owszem niech chwali Boga w tej mierze” (1 Piotra 4:16). Dobrze też będzie, gdy w tej sprawie, jak i we wszystkich innych, zachowamy ducha zdrowego umysłu. Są na przykład tacy, co wyobrażają sobie, że są prześladowani, gdy w rzeczywistości traktowani są dobrze, lecz są ofiarami swej własnej chorobliwej imaginacji. Wierni Pańscy powinni być tak napełnieni duchem wdzięczności i oceny, że nie powinni być w niebezpieczeństwie błądzenia w tej sprawie. Powinni tak szczodrobliwie myśleć o motywach i intencjach swych przyjaciół i sąsiadów, że nie powinni być w niebezpieczeństwie zrozumienia ich mylnie i mniemania, że są prześladowani przez tych, którzy w rzeczywistości życzą im jak najlepiej. Tak jak miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń, podobnie odrzuca ona też i to błędne wrażenie złych działań lub intencji ku nam. Serce życzliwe, pełne miłości dla drugich woli raczej przypuszczać, że uchybienia są mimowolnymi przeoczeniami lub też jakie inne dobre usprawiedliwienie czyni na postępowanie przyjaciół, a wrażeniu prześladowania poddaje się dopiero wtedy, gdy intencja tegoż jest nieomylnie objawiona. Nawet wtedy powinno się

myśleć pobłażliwie o prześladowcy, rozumiejąc jego udział w upadku i powinno się być gotowym modlić się za tymi, co złorzeczą nam i prześladują nas. Błogosławieni ci, co w taki sposób trzymają się sprawiedliwości i ducha miłości wobec swych nieprzyjaciół i prześladowców i którzy przez to mogą być pewni, że prześladowani są dla swej wierności dla Prawdy i sprawiedliwości, a nie za jakieś osobiste niedokładności i dziwactwa. Błogosławieni są tacy, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Bóg szuka takich, którzy byliby tak wierni zasadom sprawiedliwości, że będą ich przestrzegać wobec swych nieprzyjaciół, choćby mieli być przez nich za to prześladowani. Jeżeli takich jest Królestwo Niebieskie, to z pewnością jest ich tylko Małe Stadko. Starajmy się więc jak najusilniej, aby być w tym Małym Stadku – żeby uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym.

Lżeni dla Chrystusa

Wierni Pańscy nie mają lżyć lub złorzeczyć jedni drugim ani komukolwiek pod żadnym warunkiem, ale mają pamiętać, że są uczniami i naśladowcami Tego, któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył. Jakiekolwiek zło mogą inni o nas mówić lub nam zarzucać, my musimy pozostać wiernymi naszemu Nauczycielowi i nie oddawać złem za złe, obelgą za obelgę lub oskarżeniem za oskarżenie; przeciwnie nie mamy mówić źle o kimkolwiek i z upodobaniem mamy zauważyć i wspominać jakiekolwiek dobre przymioty nawet w naszych nieprzyjaciołach.

Nasz Pan każe nam się spodziewać, że ci, co będą Mu wierni, będą też uczestniczyć w Jego doświadczeniach w tym, że inni będą mówić o nich źle. Mając to na pamięci nie powinniśmy się dziwić, gdy różne fałszywe zarzuty i fałszywe posądzenia są czynione względem Jego prawdziwych naśladowców i to w proporcji do ich gorliwości jako Jego sług i naśladowców. Orzeczenie: „Mówić będą wszystko złe” jest dobrze zrozumiane, gdy zaś dla mnie jest godne zauważenia. To nie znaczy, że ci, co biją pięścią, bronią czy językiem lub którzy wypuszczają strzały gorzkich słów, będą mówić: My to czynimy tobie dla Chrystusa i ponieważ ty jesteś Jego uczniem. Jeszcze nigdy nie słyszeliśmy, aby ktoś był prześladowany w taki sposób, przeto Pan nie mógł mieć coś podobnego-na myśli. To, co On niezawodnie miał na myśli, to to, że Jego naśladowcy, podobnie jak On zacni, umiarkowani, posiadający ducha zdrowego zmysłu, wierni szczerzy, cnotliwi itd. byliby z natury rzeczy wysoko cenieni pomiędzy nauczonymi w Piśmie i faryzeuszami nominalnie dobrymi, gdyby nie ich wierność Panu i Jego Słowu. Z powodu wierności dla Prawdy przeciwnej popularnym błędom, z powodu wierności Pańskiemu Słowu oni są niepopularni i na podobieństwo ich Mistrza są znienawidzeni przez tych przedniejszych w kościelnictwie. Warunki te sprowadzają podwójną próbę.

1) One próbują poplecznków kościelnictwa pod względem złotej reguły i gdy ci mówiąwszystko złe, powodowani złością, nienawiścią i zazdrością, to wydają sąd sami o sobie, potępiają samych siebie według Złotej Reguły, ponieważ dobrze wiedzą, że oni nie chcieliby, aby drudzy tak mówili o nich.

2) Jest to także próbą dla wiernych; czy będą gotowi znosić te prześladowania i przeciwności ochotnie, jako część ich kosztu należenia do Pańskich uczniów. Jeżeli pod naciskiem oni ugną się i za złorzeczenia zaczną odzłorzeczać, lżyć, szkalować, to okażą się niegodni działu w królestwie. Z drugiej zaś strony, gdy przyjmują tę lekcję i doświadczenia cierpliwie i wytrwale, to takowe rozwiną w nich coraz wyraźniejsze podobieństwo charakteru ich Odkupiciela, przygotowując ich coraz więcej do chwalebnego działu w królestwie. Z drugiej zaś strony, gdy przyjmują tę lekcję i doświadczenia cierpliwie i wytrwale, to takowe rozwijają w nich coraz wyraźniejsze podobieństwo charakteru ich Odkupiciela, przygotowując ich coraz więcej do chwalebnego działu w królestwie. Zapewnieniem naszego Pana jest, że ci, co w taki sposób są próbowani i w próbie tej ostoją się, otrzymają większą nagrodę w niebiesiech. Pan przypomina także, iż podobne prześladowania od rzekomego ludu Bożego spadły na wszystkich świętych proroków, jacy żyli w przeszłości.

Sól ziemi

Orzeczenie: „Wy jesteście sól ziemi” oraz „światłość świata” może być z całą słusznością zastosowane do tych naśladowców Pana, którzy słuchają Jego nauk i rozwijają te błogosławione stany, które On opisał poprzednio. Wszyscy tacy błogosławieni, w proporcji, jak dochodzą do takich warunków, są prawdziwie solą ziemi i światłością świata. Jak sól jest użyteczna w zapobieganiu rozkładowi, tak wpływ tych, chociaż jest ich mało na świecie, jest zachowawczy i chroniący od zepsucia. Patrząc wstecz na dzieje historii, spostrzegamy, że pewien dobry wpływ rozchodził się z Przymierza Zakonu, jakie Bóg zawarł z Izraelem.

Gdy Żydzi mniej lub więcej rozeszli się pomiędzy wszystkie narody ziemi, roznosili ze sobą jaśniejsze pojęcie o Boskich zasadach, jakie były przedstawione w Zakonie, a gdziekolwiek te dochodziły, wywierały wpływ zachowawczy i naprawiający pomiędzy ludźmi. Był to jednak Jezus i Jego wyższe prawo miłości pokazane w Jego życiu, Jego apostołów i naśladowców, co stało się prawdziwą solą ziemi w okresie takim, gdzie bez soli nie wiadomo, co by nastąpiło. Jak światło lampy oświeca nie tylko to miejsce, na którym znajduje się owa lampa, ale promienie światła rozchodzą się na wszystkie strony, tak samo rozchodzi się wpływ z każdego prawdziwego chrześcijanina. Dotyka nie tylko jego samego i jego domu, lecz do pewnego stopnia rozszerza się też w danej okolicy. Podobnie rzecz się ma z

solą. Bryła soli nie tylko konserwuje to miejsce, którego dotyka, lecz wpływ tej soli rozchodzi się na pewną przestrzeń w około i jest to wpływ konserwujący.

Przy pierwszym przyjściu naszego Pana świat znajdował się w stanie takim, że prawdopodobnie przyspieszyłby swoją degenerację i zgniliznę, lecz zapoczątkowanie Ciała Chrystusowego i korzystny wpływ rozchodzący się z każdego członka tegoż Ciała przyczyniły się wielce do powstrzymania demoralizujących skłonności onego czasu; światło, które świeciło z Jezusa będącego światłością świata, a także z Jego naśladowców, wywierało niewątpliwie wpływ dodatni na ówczesny ośrodek cywilizowanego świata. Wpływ ten jest dotąd widoczny w tzw. chrześcijaństwie. A nawet teraz, gdy prawdziwie poświęconych wierzących w Wielkiego Odkupiciela jest stanowczo mało, jednak ogólny wpływ, czyli „słoność” z nauk Zbawiciela rozchodzi się po całym chrześcijaństwie. Bez tego korupcja i zupełny upadek niezawodnie nastąpiły już dawno. Mimo to spostrzegamy, że wpływy korupcyjne są czynne we wszystkich kierunkach, a im większy nasz horyzont i ogólniejsza nasza informacja, tym bardziej fakt ten jest dostrzegany. Spodziewamy się, że niezadługo zwycięzcy członkowie Ciała Chrystusowego będą przemienieni i uwielbieni, a gdy Ciało będzie uzupełnione po drugiej stronie zasłony, nie będzie już żadnych członków z tej strony. Światła odejdą, a ciemność zapanuje większa, niżeli była kiedykolwiek; sól zostanie odjęta, a korupcja nastąpi szybko i wynikiem tego będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być. W międzyczasie mamy dozwolić światłom naszym świecić i w ten sposób uwielbiać naszego Ojca, bez względu, czy ludzie chcą nas słuchać, czy nie; mamy wywierać nasz słony czyli zachowawczy wpływ – wpływ sprawiedliwości i prawdy, chociaż wiemy, że nie jest to Boskim zamysłem oświecić świat przez Kościół w jego obecnym poniżonym stanie. Sprawa ta doświadczy nas i wypróbuje, czy będziemy godni, aby stać się członkami uwielbionego Ciała Chrystusowego, które wkrótce zaświeci jako słońce w chwale Ojca i oświeci cały świat w sposób taki, z jakim nasze małe lampy obecnie nie mogą się wcale równać.

W.T. 1906-70

Watch Tower
R- (1906 r.)
„Straż”